ROK II. Nal. poczt. opł. rycz. GRUDZIEŃ 1934 NR. 6.

GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla grecko-katolickich Polaków.

Przedpłata roczna . . . 2·— Zł.
„ półroczna . . 1·— „
„ kwartalna . . 0·50 „
Cena pojed. egz. 15 gr.

Założyciel: PROF. TEOFIL STUPNICKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 14
Konto P. K. O. Nr. 414-550



Podnieś rączkę Boże Dziecię, Błogosław Ojczyznę miłą!

Na znękany świat przychodzi Zbawiciel - Bóg i Pan wszechświata, między ziemskich synów, dzielić z nimi trudy i znoje.

Gdy świat cały skłócony, w pogoni za bogactwami i materjalnemi dobrami, gdy ludzie zapominają o duchowych, nadziemskich dobrach, schodzi Bóg z nieba wysokiego i przynosi wybawienie.

Przynosi nam światło prawdy i dobra, ideały sprawiedliwości i miłości bliźnich. Bóg, który dziś do nas przychodzi, daje nam ideały, tesame, co przed dziewiętnastoma wiekami.

Gdy zgromadzimy się przy stole starodawnym obyczajem naszych ojców, których tradycję nieskalaną i niezmienioną dochowujemy, wznieśmy myśl naszą ku Niebiosom i prośmy:

Podnieś rączkę, Boże Dziecię, Błogosław Ojczyznę miłą, Błogosław nam nasze chaty i sprowadź zgodę i miłość narodów. Spraw, byśmy ujrzeli cud wskrzeszenia dawnej świętej Unji, Przewodniczki najlepszej ludu naszego, na tym ziemskim padole.

E. Soroka.

Żądamy wskrzeszenia prawdziwej Unji

Synod zamojski a Unja. — Bezprawne zmiany w b. Galicji. — Lud żąda dawnej Unji.

Ukaz carski z 1874-75 roku zniósł Unję w Królestwie Kongresowem, na Podlasiu i Chełmszczyźnie, gdzie się jeszcze do tego czasu ostała. Wprawdzie księża zwani „galicyjskimi" parli co sił do zniesienia Unji już od kilku lat wstecz, to jednak miejscowi Unici bronili wszelkimi siłami i z nadludzkim oporem. Unici chełmscy uznawali za obowiązujące postanowienia Synodu Zamojskiego z r. 1720 zatwierdzonych przez kongregacje de Propaganda Fide 1724 r. i odrzucali wszelkie nowości, jakie tak „galicyjski" biskup, jak zwłaszcza „galicyjscy" księża usiłowali zaprowadzić w Unji. Uważano bowiem, że **co synod zamojski ustanowił, to obowiązuje** wszystkich, nawet biskupów.

Cerkiew unicka więc opierała się na postanowieniach tego synodu, popartych przez półtorawiekową tradycję pełną chwały Kościoła. Co synod zamojski **ustanowił, jakie obrzędy i nabożeństwa ustalił?** Jak więc ma wyglądać Unja?

Synod zamojski wprowadził Msze św. czytane obok śpiewanych, wieczną lampkę przed Najśw. Sakramentem, uroczystość „Bożego Ciała". Już poprzednio metropolita Cyprjan Żochowski (1674—1694) wprowadził nabożeństwa 40-godzinne, wystawianie Najśw. Sakramentu, obnoszenie Go w procesjach, wprowadził monstrancje, pokłon albo przyklękanie po wymówieniu słów Pańskich „To jest Ciało moje itd.". Wprowadzono większą liczbę ołtarzy bocznych, częściowo wskutek stosowania uchwał synodu usunięto ikonostase i carskie wrota. Razem z zaprowadzeniem cichych Mszy św. zaprowadzono również dzwonki kościelne, ażeby ludowi zwrócić uwagę na ważniejsze części Mszy św. Wskutek też stosowania uchwał synodu wprowadzono następnie organy do cerkwi. Również rozpowszechnił się dla podniesienia pobożności śpiew godzinek i różańca.

Dopiero te reformy synodu zamojskiego naprawdę dokonały **zjednoczenia Cerkwi z katolicyzmem i stworzyły Unję.** Przedewszystkiem odróżniły cerkiew unicką zupełnie widocznie od cerkwi prawosławnej, zbliżyły oba obrządki łaciński i unicki do siebie, dając w tem dowód, że obie są jednej religji, jednego Kościoła siostrzycami.

Dopiero więc synod zamojski usunął prawosławne rysy charakteru cerkwi unickiej. A właśnie lud głównie w usunięciu zewnętrznych oznak zobaczył, że nie jest prawosławnym, lecz unickim, katolickim. To ustalenie charakteru cerkwi unickiej przez synod zamojski przyjął z radością lud, nieuznający różnicy narodowej, polegającej na różnicy obrządku lub gwary chłopskiej. Lud unicki dał na to następnie dowód, że reformy te przyjął z całem sercem i w ich obronie oddawał w ofierze życie swoje pod kulami sołdatów moskiewskich, a do strzelających wołał, obnażając piersi i nadstawiając dzieci na rękach: **Polak jestem i katolik.**

Znaleźli się jednak ludzie złośliwi, którzy ośmielili się krytykować zarządzenia synodu zamojskiego. Znaleźli się nawet księża, którzy dążyli do tego, aby Unja zarzuciła swoje zwyczaje i obrzędy, a zwłaszcza te, które były także w łacińskim obrządku. Tacy ludzie i tacy księża znaleźli się dopiero po zaborze austrjackim Małopolski, kiedy to za namową Austrji kilku oddanych Austrji księży, **wprowadzających w czyn politykę austrjacką,** zaczęto rozdzielać lud polsko-łaciński od unickiego, aby rozbić dotychczasową jedność i siłę uciemiężonego narodu polskiego. Tu też najwcześniej w Małopolsce bezprawnie usunięto (około połowy 19 wieku) **reformy synodu zamojskiego.** Ale szło to nieskoro tak, że nawet z początkiem bieżącego stulecia pozostały np. polskie kazania i organy w niektórych cerkwiach np. w Leżajsku i innych parafjach unickich Małopolski zachodniej. Ci krytycy nie uznający karności, ośmielili się zarzucać to, co im się nie podobało w cerkwi, a więc zwłaszcza ustanowione **polskie kazania, organy, godzinki, monstrancje i procesje z Najśw. Sakramentem itd.** Ci sami ludzie następnie udali się na Podlasie i Chełmszczyznę jako narzędzie rządu rosyjskiego rozbijać unję i przedewszystkiem **narzucać gwałtem** ludowi „chłopskie" kazania i śpiewy i wyrzucać stare obrzędy.

Krytyka uchwał synodu zamojskiego przez tych ludzi, ziejących nienawiścią do swojego własnego polskiego narodu dla przypodobania się Rosji i Austrji, **jest tak samo bezprawną,** jak bezprawnem było czynne usuwanie tych obrzędów dawnej cerkwi unickiej. Jeżeli im się te obrzędy nie podobały, to mogli byli stworzyć sobie nowy jakiś obrządek wschodni, ale bezprawiem było usuwanie wbrew woli i naleganiom ludu obrzędów dawnej cerkwi unickiej. **Ich krytyka nikogo nie powinna rozczulać, ani smucić.**

Faktem zaś jest, że lud bronił Unji nadludzkim wysiłkiem, nawet śmiercią swoją, nie poddając się ani na krok nowościom wprowadzanym przez „galicyjskich" księży. Najlepszy w tem dowód, że tylko dawna Unja zdolna była tak wzmocnić uczucia katolickie ludu, jakiego przykładu nie mamy drugiego w naszych czasach. Lud unicki na Chełmszczyźnie żył poprostu swoją wiarą, która uczyniła zeń pierwszych chrześcijan. Żarliwie się modlił w cerkwi, pobożnie i moralnie żył i wychowywał dzieci i wogóle żył według nauki Chrystusowej. Te dobre czasy pamiętają starzy ludzie i coraz wyraźniej zaczynają domagać się w wolnej Polsce Unji, którą nam zabrała **przemoc wroga i zdrada** caro- i austrofilskich księży.

I my idziemy za tym głosem byłego unickiego ludu i wołamy: **żądamy wskrzeszenia dawnej świętej Unji, niezmienionej, nieskalanej** przez odstępców od uchwał synodu zamojskiego, żądamy **nabożeństw unickich po staremu,** jak było za naszych ojców i dziadów, z polskiemi kazaniami, organami w cerkwi, monstrancją i wszystkiemi bez wyjątku dawnemi obrzędami. Namiastki Unji w postaci dawanego nam dzisiaj obrządku wsch. nie chcemy i nie damy się zwieść, **jakoby to miała być święta Unja,** gdyż ją dobrze pamiętamy.

Chcemy tylko dawnej prawdziwej Unji, w której żyli i umierali nasi Ojcowie na chwałę Boga i Ojczyzny - Polski. Inna „neo-Unja" nigdy nie zdoła nawrócić prawosławia na co mamy dziś tak przykre doświadczenie.

MYLNA METODA MISYJNA

Dwuobrządkowość — Protest ludności. — Unja była inną. — Zmarnonowano 15 lat.

Pragniemy wszyscy wskrzeszenia wiary katolickiej na wschodzie. Jednak sposób nawracania prawosławnych spowodował ostrą krytykę i niechęć katolików.

Tego błędu misyj nie ocenionon w Rzymie tak, jakby na to zasługiwał. Jest on poprostu dotkliwym ciosem dla myśli o pozyskaniu prawosławnych dla katolicyzmu. To zarazem głównie spowodowało władzę cerkwi do polszczenia liturgji i cerkwi prawosławnej? Oto różne organizacje duchowne rozpoczęły na naszych wschodnich kresach pracę misyjną zwaną przez nich „unijną", t. zn. przyciągania prawosławnych do katolicyzmu. Zrazu za czasów okupacji niemieckiej i austrjackiej **próbowali tu działać księża ukrainofile** z Małopolski wschodniej. Głównym ich celem nie był katolicyzm, ale polityczna agitacja ukrainofilska. Ta akcja pod niemiecką ochroną nie szła, ani na Podlasiu, ani gdzieindziej. Po powstaniu Polski, gdy upadła granica zaczęto myśleć o wskrzeszeniu dawnej Unji w b. zaborze rosyjskim. Plan polski przewidywał **prowadzenie tej pracy przez polskich księży łacińskiego obrządku, z tem, że księża ci otrzymają prawo t. zw. dwuobrządkowości,** t. zn będąc łacińskiego obrządku będą mieli także prawo odprawiania nabożeństw unickich i w swych parafjach obejmowali także katolików unickiego obrządku. Plan ten zasadzał się na tem, że niema jeszcze księży unitów, a kleru ze wschodniej Małopolski nie można przecież uważać za właściwy „unicki" tj. taki, jaki istniał pod Rosją. Zresztą grala tu rolę obawa i słuszna, że duchowieństwo z Małopolski jest antypolskiem i nie można go wpuszczać z agitacją w polskie ziemie. Plan ten przedstawił arcybiskup **Ropp w Rzymie w 1921 roku.** Władze kościelne były mu zrazu przychylne, uważając, że nikt inny, jak tylko Polacy sami na swojej ziemi są powołani do tej akcji, i że tylko oni potrafią ją skutecznie poprowadzić. Aliści nagle stała się rzecz niezrozumiała dla polskich katolików: w Rzymie zarzucono plan b pa Roopa, a postanowiono zaangażować do akcji na ziemiach polskich... obcych księży. Nie umiejąc jako Germanie mówić dobrze po polsku ani we wschodniopolskich narzeczach, narażali się na drwiny ludności izamiast pożytku przynieśli całej sprawie tylko szkodę.

„Nie idea jest mylna, lecz metoda". Te krytyczne słowa pod adresem misjonarzy obrządku wschodniego pisze nie kto inny, tylko katolicki organ ks. kan. Adama Abramowicza „Jutrzenka Białostocka" (w n-rze z czerwca 1932 r.), a opinja taka o tej akcji snuje się przez wszystkie numera tego pisma. Kler i obywatele tamtejsi nawet w memorjałach do J. E. ks. metropolity Jałbrzykowskiego w Wilnie **protestują przeciw wynaradawianiu „tutejszych" a więc polskiej ludności na wschodzie** za pomocą akcji misyjnej obrządku wschodniego, zwanego mylnie unickim.

Czasopismo ks. Abramowicza stwierdza zarazem, że akcja ta **„dostaje dziś cięgi właśnie za swoje mylne metody** przyczem Ojciec Piątkiewicz (Jezuita wschodniego obrządku, organizator akcji — przyp. Red.) za zbyt wielką pewność siebie". Ojc. Piątkiewicz nie doczekał się **prawie żadnych skutków swej mylnej metody,** szkodliwej dla polskości a zarazem dla historycznym tradycjom i najżywotniejszym prawom sprawy katolickiej.

Dziwnem jest doprawdy, że sfery kościelne liczą się tylko z tem, aby przypadkiem Ukraińcy lub Rosjanie nie mieli czegoś do zarzucenia metodom prowadzenia misji nawracania prawosławnych w Polsce. Natomiast zupełnie nie biorą pod uwagę, czy przypadkiem **Polacy nie będą mieli czegoś do zarzucenia tym metodom.** Praw Polaków wsch. słow. obrządku ani interesów Państwa Polskiego, w którem się ta cała sprawa odbywa, sfery odnośne kościelne nie biorą pod uwagę. A cierpi na tem nikt bardziej, **jak interes Kościoła.**

A przecież nic sprawiedliwszego, jak odróżnienie dwóch spraw: szerzenia katolicyzmu wśród emigrantów - Rosjan, a wśród ludności w Polsce. Dla Rosjan może być obrządek jaki chcą. Ale i dla nich wsch - słow. obrządek, choć ma rosyjski charakter, nie jest odpowiedni, gdyż nawróceni z powrotem wracają na prawosławie. Coś, jakby zmiana rękawiczek. Rosjanie uważają go i nazywają „greko-rosyjskim", widząc w nim narzędzie do wynaradawiania ludności w Polsce dla celów przyszłej Rosji crskiej, tembardziej, że się zupełnie nie różni od prawosławia (jako katolickie prawosławie). Co innego zaś sprawa szerzenia katolicyzmu wśród Polaków prawosławnych. Polacy nie mogą pogodzić się z metodą rusyfikacyjną i ukrainizacyjną naszego ludu na wschodzie. **Katolicyzm bowiem, dotychczas synonim polskości** i jego podstawa, ginie w ten sposób dla celów rosyjskich i traci w oczach ludu na Wschodzie dawną powagę i urok.

Dalsze trwanie przy tych zgubnych dla Kościoła a także dla Polaków metodach i **odmawianie wskrzeszenia** Unji szkodzić tylko będzie w pracy misyjnej. Słusznem zaś byłoby uszanować prawa gospodarzy kraju, w którym chce się dokonywać dzieła związanego tak ściśle z historją i charakterem Polski. Przy pomocy bowiem tylko społeczeństwa tego kraju, **a nie wbrew niemu,** można doprowadzić zbożną myśl wskrzeszenia katolicyzmu w Polsce wschodniej. A społeczeństwo pomoże wtedy, gdy sfery kościelne zgodą się na wskrzeszenie prawdziwej Unji. Samo gołosłowne powoływanie się przez misjonarzy na „Unję" jest wprawdzie bardzo wygodnem korzystaniem z zasług i dobrego imienia dawnej Unji, ale do niczego ta metoda nie doprowadzi, gdyż lud dobrze pamięta, **że dawna Unja była całkiem inna.** Nie pomogą nawet przeciwne temu zapewnienia misjonarzy „wschodnio - słowiańskiego", czy „grecko - katolickiego", czy wreszcie „miejscowego" obrządku, bo i takiej nazwy używają misjonarze.

Jeśli nie skorzystano z dobrej okazji kilkunastu lat niepodległości Polski i sposobność zmarnowano prawie zupełnie dzięki politycznym kombinacjom łączonym z misją katolicyzmu, to teraz po spolszczeniu prawosławia może być na wszystko za pózno. Pozostaną tylko zarzuty i krytyka popełnionych błędów misjonarzy i to doświadczenie z ujemnych wyników, że nie wolno i niewłaściwie jest działać wbrew narodu i kraju, wśród którego się działa, a tymczasem w zamian przynosi się mu równocześnie polityczne szkody.

Stworzyć polskich Bazyljanów.

Polscy Bazyljanie za dawnej Unji byli także w Królestwie Kongresowem. M. i. posiadali klasztor w Warszawie przy ul. Miodowej wraz z cerkwią. Usunięto ich stamtąd w 1872 r. jeszcze przed kasatą Unji, a mimo to biskupi ówcześni **nie oddali klasztoru Bazyljanom z Małopolski jako Ukraińcom,** a więc obcym. Stało się to dopiero za... wolnej Polski. Wpuszczono ich **do czysto polskiego Królestwa Kongresowego,** gdzie nikt nigdy nie słyszał o żadnych Ukraińcach.

Nie uszanowano tego faktu i wypływających stąd praw polskich Bazyljanów, że ostatni z prawych właścicieli klasztoru warszawskiego **polski Bazyljanin O. Gabrjel Nieckiewicz dożył wolnej Polski** i objął klasztor i cerkiew z powrotem w posiadanie w 1918 r. A przecież nawet Niemcy w czasie okupacji **nie ośmielili się dać klasztor Bazyljanom** z Małopolski, obawiając się wzburzenia i protestu Polaków na ten postępek. W czasie swego wygnania aż do swej śmierci O. Nieckiewicz wcale **nie utrzymywał żadnych stosunków z Bazyljanami małopolskimi** jako z zupełnie obcym zakonem i jako Ukraińcami, ani ich **praw do cerkwi nie uznawał.** Niestety staruszek zmarł rychło po odzyskaniu niepodległości Polski, a po nim niedawano klasztoru Bazyljanom małopolskim. Jakiś czas zajmował klasztor ks. arcyb. ormiański Theodorowicz jako także wschodniego obrządku, oraz duchowieństwo rzym. kat. jako także polskie. Do tego też czasu w cerkwi pozostały jeszcze **same polskie napisy i obrazy.**

Aliści jakieś wpływy nieżyczliwe Polakom zapanowały w sferach kościelnych, że wpuszczono Bazyljanów na nieszczęsną Ziemię chełmską i do Warszawy, oddając im **polski klasztor Bazyljanów** w Warszawie, a w Horodle placówkę **dawnej polskiej Unji.** Odtąd **zamilkło słowo polskie** w tych cerkwiach polsko - unickich, choć trwało tam aż do ostatka życia Unji, tj. do zniesienia przez rząd carski w 1872 wzgl. 1874 r. zakonu polskich Bazyljanów.

Sprawiedliwość domaga się natychmiastowego **stworzenia polskich Bazyljanów,** choćby przez przyjęcie na razie zakonników z rzym.-kat. zakonników, jak to się dzieje w Albertynie u Jezuitów. Tego jednak nie uczyniono do dzisiaj, **zaprzepaszczając polską Unję i klasztor polskich Bazyljanów** właśnie dopiero w wolnej Polsce, nie zobowiązując nowonabywców wcale do uszanowania tradycii zakonu polskiego i polskiego języka w tej naszej cerkwi warszawskiej.

I znów wychodzi tu **rażąca anomalja:** warszawska cerkiew prawosławna zaczyna się polszczyć, a dawna polska placówka unicka zaczyna się odpolszczać, ukraińszczyć. Teraz dopiero Bazyljanie z Małopolski znani powszechnie obecnie od czasów Austrji jako patrjoci ukraińscy, niechętni Polakom, doprowadzą dzieło rozpoczęte ukrainizacji zapewne do końca, jak w Żółkwi i Dobromilu. Ks. Nieckiewicza Polaka już przerabiają na ukraińca „Neckewycza". Gdyby tak nieboszczyk wstał dziś z grobu i zobaczył swój klasztor męczeński w rękach obcych, a siebie jako rzekomego ukrainofila „Neckewycza", **zapewne z żalu za Polską i zakonem polskim patrjotycznych Bazyljanów położyłby się znowu do grobu.**

Tak wszędzie ginie polska Unja i z nią polskość podmywana przez ukraiński kler, aż naszą świętą Unję i nowonawróconych wschodnich katolików pochłonąć może (obyśmy byli fałszywymi prorokami!) nowopowstające polskie prawosławie, **uznające polskie prawa narodowe** do języka, narodowości i miłości Polski.

Tragedja polskiej Unji.

W Nrze 6-tym „Oriensu" na str. 174 znajdujemy stwierdzenie tej prawdy, że kler gr. kat. rozpoczął w połowie XIX .w. polityczną akcję, zwróconą przeciw swemu własnemu narodowi polskiemu, z którego wyszedł, że front ruchu zwrócony **„przeciwko polskości"** zaś „ośrodek jego i symbol widomy to wzgórze św. Jura we Lwowie".

Na to więc im przyszło — chce się powiedzieć pod adresem tego kleru, który dawniej był polskim, podobnie jak mówi się pod adresem prawosławnego kleru, który wbrew niedawnej przeszłości **teraz staje się polskim.** Dla polityki św. Jura i kleru nie ma jednak to pismo ani słowa potępienia. Kler i polityka! Przecież to niezgodne ze sobą pojęcia. A do tego tak wyraźna walka, „przeciwko polskości" — nie przeciw sektom, upadkowi moralnemu, upodleniu austrjackiemu, ale przeciw uczciwej ideji, **przeciw własnemu polskiemu narodowi.** Dla tej przeciwpolskiej polityki kleru są tylko słowa pobłażania, nawet życzliwego uśmiechu w złudnej nadzieji, że „per vos orientem revertendum esse". Nic to, że **„przeciwko polskości",** źleby było, gdyby tak polski kler wystąpił „przeciwko ukraińshwu". Posypałyby się gromy potępienia.

Ustępliwość na coraz nahalniejsze żądania ukrainofilskie idzie tak daleko, że nagle w 1934 r. dowiadujemy się z tegoż pisma, że na Podlasiu i Chełmszczyźnie Unici ginęli za... Ukrainę ,nie za polskość. „Tragedja chełmska to tragedja ukraińśtwa — oto **nieznane dotąd nikomu nowości.** Co więcej, próbuje się choć część odpowiedzialności za nienawiść księży — odstępców z Małopolski i wrogów Unji chełmskiej „przeciwko polskości" przerzucić na samychże Polaków. Proszę tylko zważyć: Unici giną za Unję i polskość z okrzykiem: **„Polak jestem i katolik",** a tu zaczyna się tak nieznacznie na razie wmawiać w świat, a nawet w Polaków, że **Unici rzekomo ginęli za ukraińśtwo,** że wogóle jacyś ukraińcy wtedy tam istnieli Jak Unici kochali wybawców z Małopolski, którzy „chcieli ratować ludność chełmską przed polonizacją" (Oriens), niech wystarczy fakt, że gdy który z przybyszów z Małopolski **odważył się mówić kazanie po „chachłacku"** czyli niby po „ukraińsku", to Unici już za to samo **witali go w cerkwi gradem kamieni.** Jakżeż można aż tak wysługiwać się polityce ukrainofilskiej, że graniczy to **z wyrzeczeniem się świętej Unji** i jej męczenników.

Nie dziwimy się ukrainofilom. Sprawa Unji jest dla nich jednem potępieniem Dlatego też, chcąc się ratować od gromów potępienia, w nahalny sposób anektują poprostu męczenników unickich dla ukraińśtwa, tak, jakby np. Niemcy dla swego narodu anektowali jako rzekomych Niemców króla Przemysława podstępnie przez nich zamordowanego, lub Jagiełłę, który ich rozgromił. **To wśród kulturalnych narodów** na szczęście jeszcze nieznana najnowsza metoda rozszerzenia się per fas et nefas kosztem drugich narodów.

„Powrót do wiary ojców"

W lipcu 1930 r. przeszła większa część mieszkańców wsi Bereżnica Szlachecka w powiecie kałuskim (w Małopolsce) na obrządek łaciński. Jako pobudki tego czynu podali w piśmie do Kurji biskupiej w Stanisławowie, że **„wracają do wiary ojców"**, w której żyły całe pokolenia Bereżniczan.

Właściwym powodem porzucenia przez nich dotychczasowego obrządku greckiego były szykany ze strony duchowieństwa gr. kat. Bereżniczanie będący drobną szlachtą (chodaczkową), niczem nie zasłużyli na takie traktowanie. Byli dobrymi i przykładnymi parafjanami, uczęszczali pilnie do cerkwi, słowem byli najlepszymi katolikami. Narazili się mimo to swojemu proboszczowi gr. kat. tem, że zarazem nie **chcieli odstąpić narodowości swoich przodków,** że byli dobrymi Polakami . To było ich najważniejszą winą w oczach ukrainofilskiego duchowieństwa.

Z tego powodu wybuchł długotrwały zatarg szlachty z parochem. W owym roku z większą siłą, z błahych zdawałoby się powodów, ale w istocie głęboko związanych z całokształtem walki parafjan z parochem w obronie swej narodowości. Oto w cerkwi bereżnickiej istniał od wieków uświęcony zwyczaj, że szlachta ustawiała się w cerkwi po prawej stronie, a chłopi po lewej. Zwyczaj ten trwał od niepamiętnych czasów i nikomu nie przychodziło do głowy zmieniać go, gdyż nikomu nie robiło to żadnej krzywdy. Podobny zwyczaj istnieje po wielu cerkwiach i kościołach, że osobno zbierają się po jednej stronie mężczyźni, bądź po prawej stronie, bądź w tyle cerkwi, zaś kobiety po drugiej stronie, bądź na przedzie. Niepozorna ta sprawa w bereżnickiej parafji miała niezwyczajne skutki, spowodowała bowiem, że **cała szlachta porzuciła obrządek grecki** a przeszła na łaciński. Gdy bowiem pewnej niedzieli szlachta przyszła do cerkwi, zobaczyła, że ich dotychczasowe miejsca po prawej stronie są zajęte przez parobków, namówionych do tego przez parocha. Powstały w cerkwi gorszące sceny i kłótnie, usuwania okupantów i swary, zamiast powagi i poszanowania Domu Bożego.

Szlachta wysłała do parocha deputację, która oczywiście nic nie wskórała, bo sprawa cała powstała na zarządzenie parocha, przeciwnie wyraźnie zaznaczył paroch, że muszą się poddać jego zarządzeniom w cerkwi i nic go żadne zwyczaje nie obchodzą. Wtedy zrozpaczeni Bereżniczanie nie widzieli dla siebie innego wyjścia, pomijając nawet sprawę skasowiania oddawna polskich kazań przez ukrainofilskich księży, — jak tylko **w porzuceniu cerkwi i greckiego obrządku.** Tak też po długich naradach zrobili i gromadnie zgłosili przejście na obrządek rzymsko - katolicki.

Sprawa Bereżnicy szlacheckiej wskazuje, jak nieoględna wynaradawiająca polityka, ukrainizująca naszą cerkiew, sprawia szkody samej cerkwi. Że tak jest, świadczą całe szeregi parafij i ludzi, którzy nie mogąc się pogodzić z tą polityką w cerkwi, przechodzą na obrządek łaciński.

Przykład Bereżnicy znalazł bardzo prędko naśladowców. Oto w tymże roku dosłownie cała **wieś Krzywczyce pod Lwowem,** nie mogąc się pogodzić z ukrainizacją w cerkwi, również przeszła na obrządek rzym.-kat., woląc chodzić pieszo milę do kościoła, niż dalej podlegać ukraińskiej polityce, jaka zapanowała po skasowaniu oddzielności Polaków ... obrządku (a więc listów pasterskich i t. p.).

Do czego to zaprowadzi? Już doprowadziło do tego, że greko - katolicy zaczynają uważać, że ich dzisiejsza „wiara" (raczej obrządek) nie jest „wiarą ich ojców"! która była inna, bo dzisiejsza „wiara" jest całkiem zmieniona i odpolszczona.

Rozrost prawosławia w Małopolsce.

Narzucanie ludności gr. katolickiej ukrainofilskich przekonań politycznych sprowadza za sobą — jak to widzimy oddawna — ten skutek, że **broniąc się, przechodzi na prawosławię.** Oto niedawno przeszło na prawosławie w Haliczu 165 osób z gr. kat. wyznania, jednak tylko przypadkowo dzięki niezachowaniu przepisanych formalności przy zgłoszeniu do Starostwa, prawosławie nie mogło się ugruntować na stałe. Władze cerkiewne ze Lwowa przysłały zaraz na misję świaszczenika, oczywiście **znowu ukrainofila,** choć parafja w Haliczu **jest czysto staroruską i greko-polską** a ukrainofilów niema tam **nawet na lekarstwo,** z wyjątkiem parocha. Wprawdzie udało się naszczęście z powrotem ściągnąć Haliczan do cerkwi, ale pytamy dlaczego się to wszystko dzieje pod politycznym kątem widzenia? Najlepszy dowód, że katolików uważają sfery cerkiewne tylko za ukrainofilów, gdyż tych, co zostali przy prawosławiu, nazywa się **„twiordoruskie dusze"**, czyli Starorusinami, inni więc przestali nimi być, wróciwszy na katolicyzm. Czyż bez końca ukrainizm musi się rozpierać kosztem greko-Polaków i Starorusinów i ich wynaradawiać? Dlaczego nie pośle się do Halicza księdza gr. Polaka lub Starorusina? A bo zapewne niema ich, a tylko sami ukrainofile, ponieważ od szeregu lat na takich wychowuje się kleryków w seminarjach.

We Lwowie zgłosiło się **do prawosławia wielu kleryków,** nieprzyjętych na pierwszy rok seminarjum gr. kat. Wprawdzie temu zaprzeczyło niepodpisane oświadczenie rektoratu seminarjum, jednak organ metr. Szeptyckiego wzywa, żeby, dobrze sobie tych kleryków zapamiętać. Byli więc napewno, jak z tego wynika, a poczucie religijne i katolickie nawet wśród sfer księżych wzgl. kandydatów jest niesłychanie problematyczne, po odunijszczeniu Unji dawnej.

W dniu 26 listopada poświęcono nową cerkiew prawosławną **we wsi Polana koło Jasła** w Małopolsce. W uroczystości wzięła bardzo licznie ludność prawosławna a nawet gr. katolicka, wroga ukrainofilom. Oto nowy dowód **szkodliwości ukraiństwa dla cerkwi** gr. kat., polityka ukr. bowiem odnosi wprost odwrotny skutek: szerzenie się prawosławia. Boimy się, że po spolszczeniu prawosławia połowa greko-katolików w Małopolsce przejdzie — dzięki ukrainizacyjnym metodom — na prawosławie.

Obrządek „wschodni“ na Podlasiu.

Gdyby zaraz po powstaniu Polski a przynajmniej od samego początku akcji misyjnej władze nasze kościelne na Podlasiu były wskrzesiły prawdziwą Unję, to nie ulega wątpliwości, że Unja byłaby się w bardzo krótkim czasie przyjęła i rozszerzyła stąd na resztę ziem wschodnich. Nie uwzględnienie dążeń unickich sprawiło, że przez kilkanaście lat wysiłków niepolskich misyj zdołano na Podlasiu pozyskać do dnia dzisiejszego zaledwo 3.000 prawosławnych. Akcja misyjna nie udaje się dlatego, że ma odpolszczający charakter. Ot weźmy takie fakta: na proboszcza do czysto polskich wsi daje się popów, nawróconych z prawosławia, jakich rząd carski pozostawił na Podlasiu da rusyfikacji. Ludność niema zaufania do katolicyzmu i nietendencyjności politycznej takich duchownych. Nawróceni z prawosławia księża Gryciuk, Czystowski i Tychowski niedługo powrócili do prawosławia. Tyko pomyśny, jakie **zamięszanie w umysłach podlaskiego ludu wywołuje** mianowanie Rosjan i ukrainofilów do polskich wsi, i to takich, jak wymienieni i nieuwzględnienie polskich interesów narodowych.

W czysto polskiej parafji było-unickiej w samem sercu Podlasia w Dokudowie jest proboszczem dla Polaków wsch. słow. obrządku dawny pop prawosławny ks. Sergiej Spytecki, Rosjanin. W Holi były ks. prawosławny Mikołaj Hałas, w Połoskach ks. Mikołaj Dobrowolski, w Kostomłotach ks. Sułkowski, w parafji Rubel Stary jest proboszczem „wsch. słow.“ były kleryk prawosławny ks. Nikolskij, dalej przybyli na polskie Podlasie zakonnicy ukraińscy Studyci z Małopolski, i zarządzają parafjami polskich Podlasiaków w Załbociu (tam już ukrainzm poczynił spustoszenia!!!) i w parafji Szóstka. Oczywiście te polskie miejscowości otrzymały chrzest ukraiński i nazywają się teraz „Zabołottia“ i „Szistka“. **Proboszcza więc Polaka niema na polskiem Podlasiu ani jednego!** — Również wizytację podlaskich parafij „wschodnich“ przeprowadza nie Polak biskup Przeździecki, ale mianowany wizytatorem apostolsklm parafij „wschodnich“ biskup Czarnecki ,również Ukrainiec z Małopolski (mimo czysto polskiego nazwiska szlacheckiego).

W seminarjum podlaskiem w Sieldcach zgłosiło się w 1933 trzech kleryków łac. obrządku do pracy obrządku wschodniego, aby poświęcić się misji wśród prawosławnych Podlasiaków. Odbyli naukę w seminarjum w Siedlcach, następnie w seminarjum papieskiem w Dubnie i oto zażądano **tam od nich uczenia się języka ukraińskiego,** w którym szerzy się katolicyzm i tę nową nieznaną narodowość wśród polskich Podlasiaków. I oto stała się rzecz ciekawa: **wszyscy trzej niechcąc być narzędziem ukrainizacji Podlasia zrezygnowali z tej misji i obrządku zupełnie.** Takie niesłychanie małe wyniki misyj mamy tam, gdzie tak żywo do dzisiaj żyje pamięć o Unji świętej, bronionej krwią i trupami mordowanych. Lud zorjentował się, że nie chcą mu zwrócić Unji, to i nie kwapie się do misyj. Poświęcenie polskiego Podlasia i wogóle polskiego wschodu na ofiarę ukraińskim kombinacjom politycznym i wynarodowieniu jest główną przeszkodą akcji misyjnej.

Ludność wszędzie domaga się dawnej polskiej Unji. **Innej nie chce wcale.** Wobec takiego nastawienia ludności, aby złamać jej niechęć i pierwsze lody, misjonarze oświadczają „pytającym, że **Unja będzie tutaj taką samą, jaką była dawniej“.** Tak np. zapowiedziano ludności polskiej w Horodle przy powstaniu parafji nazywanej przez Bazyljanów unicką, a oficjalnie w księgach „wschodnio-słowiańską“. Wobec takiej uroczystej zapowiedzi i przyrzeczenia pomogli do budowy cerkwi również a właściwie najwięcej Polacy łacińskiego obrządku.

Tu więc w Horodle obiecano uroczyście nawróconym z prawosławia rodakom naszym, że nie będzie się jej wynaradawiało, ale że wszystko będzie po staremu, jak dawniej było za Unji. Taka sama — czyli organy w cerkwi, dzwonki, monstrancja do wystawiania Najśw. Sakramentu, polskie kazania itd.

Czy rzeczywiście tego wszystkiego dotrzymano? Ojc. Mikołaj Łysko, który to wszystko obiecywał, wyjechał wkrótce do Brazylji, przeniesiony tam przez swoje władze zakonne. Z jakiego powodu, trudno dociec. Czy z powodu obietnicy i zobowiązania się wobec ludu do zwrotu dawnej nienaruszonej Unji św., **z organami w cerkwi i polskiemi kazaniami,** jak dawniej bywało za naszych ojców? Może ta obietnica nie podobała się ukraińskim władzom zakonu Bazyljanów? Prawdopodobnie zaważyło to na szali i przysłany tu potem Ojc. Fedoryk Józafat nie przywrócił dotychczas nic **z obiecanej Unji, ani organów, ani polskich kazań.**

„Jak jesteśmy katolikami — powiadają horodelacy — to **niech już wszystko będzie po katolicku. Żyje tu żywa tradycja Unji** i wszystkich dawnych jej obrzędów“. — Oto, co stwierdza nawet Oriens, i jak stwierdzić i przekonać się może każdy, kto przyjedzie na naszą polską Chełmszczyznę, Wołyń i Wileńszczyznę. Czy jednak ten głos i żądanie ludu naszego usłyszą konsystorze rzymsko-katolickie w Wilnie, Lublinie i Łucku, którym podlegają wsch.-misjonarze? Przecież od nich zależy, jak ma praca unijna wyglądać, jej metody i jej życzliwy stosunek do żądań było-unickiego polskiego ludu. Od nich jednem słowem zależy **powodzenie akcji, a nie folgowanie** ukraińskiej polityce. W każdym razie trzymamy **misjonarzy za słowo i wiecznie** im tę obietnicę będziemy przypominali.

Uprzywilejowanie obcych w Polsce.

Dwa i pół tysiąca Litwinów w Wilnie ma osobny kościół półtora tysiąca rzekomych Białorusinów-katolików łacińskiego obrządku ma tam również osobny kościół, tylko jedni Polacy greckiego obrządku nie mogą się doprosić sprawiedliwości. We Lwowie blisko 10 tysięcy **Polaków - unitów niema ani jednej cerkwi osobnej, wynaradawiani bez miłosierdzia** i topnieją co do liczby z roku na rok nietylko dlatego, ale i dzięki opuszczeniu przez rodaków.

A tymczasem wschodni misjonarze stale głoszą, że kościół nie może być narzędziem nacjonalizmu, oczywiście tylko polskiego i dlatego... nas wynaradawiają, nie bacząc na to, że właśnie dzięki odpolszczeniu cerkwi gr. katolickiej w Małopolsce osłabł i zachwiał się gruntownie katolicyzm, co więcej, stąd właśnie wyszli wrogowie Unji niestety w sutannach „świaszczeników“.

Upadek polskości Lwowa.

Dzienniki polskie biją na alarm z powodu gwałtownego **wzrostu ukrainofilskiego stanu posiadania we Lwowie.** Ostatnio władze przydzieliły na cele II gimnazjum ruskiego wspaniały budynek przy ul. Piekarskiej, wraz z ogrodem i miejscem na zabawy. Tymczasem polskie gimnazja mieszczą się w niezdrowych warunkach hygjenicznych i ani marzeć nie mogą o takim przepychu, jaki otrzymało gimnazjum ruskie.

Nadto przy ul. Modrzejewskiej otwarto gimnazjum prywatne ruskie we wspaniałym budynku, o jakim również nie mogą nawet marzyć polskie uczennice.

Wydany skorowidz ukrainofilskich firm handlowych i przemysłowych daje nam poznać **ogrom zdobyczy ukrainofilów** kosztem polskiego Lwowa. Polskość gwałtownie kurczy się , a nieznany jeszcze przed 50 laty w sferach rzemieślniczych i kupieckich ukrainizm, rozrasta się w myśl rzuconego hasła ukraińców: **zdobycia pokojowego naszych miast i miasteczek.** Ci kupcy i rzemieślnicy, którzy kilkanaście lat temu jeszcze za Austrji czuli się Polakami, dziś w dużej mierze przeszli do taboru ukrainofilskiego. Podczas gdy n. p. żaden murarz ani kaflarz nie był ukrainofilem, dziś mamy i takich. Ukrainofile zakładają nawet własne odrębne cechy. Towarzystwa ukrainofilskie roją się oczywiście od czysto polskich nazwisk niedawnych jeszcze greko-Polaków.

Polacy zobojętnieli w dużej mierze dla polskich interesów narodowych i kupują u ukrainofilskich kupców, rzemieślników i w kooperatywach. Natomiast u ukrainofilów panuje hasło ściśle przestrzegane: „swój (ukrainofil) do swego“, które to hasło jest silną propagandą wynaradawiającą jeszcze resztki gr. katolików polskich.

Kto tu winien rozrostowi ukr. prócz obecnej obojętności społeczeństwa? Nie tak bardzo trudno na to pytanie odpowiedzieć. Już przed wojną **odpychano greko-Polaków od polskich towarzystw.** Takie n. p. towarzystwo „Biały Sztandar“ na Gródeckiem ani rusz nie chciało przyjmować greko-Polaków. Pewien greko-Polak (maszynista kolejowy) z niesłychanym uporem prosił przez długi czas mimo szeregu odmów, o przyjęcie do towarzystwa, tłomacząc, że choć jest gr. obrządku, mimo to jest gorącym Polakiem, gdyż jedno drugiemu nie przeszkadza. Podobno „opornego Unitę“ ostatecznie z trudem przyjęto. Takich towarzystw była większość. Cudem tylko można się było dostać do polskiego „Sokoła“ i rzemieślniczych towarzystw jak „Gwiazda“ lwowska. Gdy córka gr. księdza przyszła na uroczystość 3 Maja, koleżanki łać. obrządku ofuknęły ją: „Pocoś tu przyszła, tyś Rusinka, to idź do Rusinów!“

Gdy w r. 1911 śp. Kazimierz Weydlich rzucił **myśl natychmiastowej pracy** nad polskiem uświadomieniem greko-katolików i złożył na ten cel 10 tysięcy koron, ówczesna redakcja „Słowa Polskiego“ wbrew przeznaczeniu dała pieniądze na czytelnie na Podolu. Ot drugi winowajca zaprzepaszczenia polskich interesów. Odepchnięto i zlekceważono greko-Polaków, to idą do hajdamaków, wskutek czego dzisiaj polskość gwałtownie upada. Solidarności narodowej u nas żadnej, programu ratowania polskości — żadnego. Do czego to ma doprowadzić? Chyba do tego, co ukr. nazywają „naprawieniem błędu z 1918 r.“ czyli zyskania jaknajwięcej swych zwolenników, a zdecydowanych wrogów polskości, by we Lwowie mieć w przyszłości silniejszą podstawę, nie tak, jak w 1918 r., kiedy we Lwowie byli intruzami.

Polskie kazania w praw. cerkwiach.

Prawdopodobnie pod wpływem wiadomości o spolszczeniu liturgji prawosławnej, zaczyna się budzić wśród prawosławnych polska tendencja narodowa. W niedzielę dnia 9 grudnia odbył się w Białymstoku wielki wiec zwołany przez prawosławnych Polaków tegoż miasta, pod przewodnictwem radnego miejskiego Sawickiego. Zebrani prawosławni uchwalili zwrócić się do władz cerkiewnych o zaprowadzenie polskich kazań na razie dwa razy na miesiąc. Przytem powołują się zebrani na fakt, że w prawosławiu aż do powstania 1863 r. w tem mieście nabożeństwa i kazania odbywały się po polsku i dopiero od tego roku wprowadzono rosyjskie.

Jak widzimy, ruch polski w cerkwi prawosławnej rozwija się na dobre i w niedługim czasie spowoduje spolszczenia cerkwi i polskie uświadomienie prawosławnych.

Groźny krok prawosławia.

Krótką i suchą notatkę przyniosły dzienniki o powołaniu przez metropolitę prawosławnego w Warszawie Dyonizego komisji celem przetłomaczenia tekstów liturgicznych cerkwi prawosławnej na język polski. W tym kroku metropolity Dyonizego prasa widzi słusznie postanowienie spolszczenia cerkwi prawosławnej, która oficjalnie nazywa się nawet „polską“.

Jak odnoszą się misjonarze wsch. słow. obrządku do Polaków, niech posłuży fakt, że mimo próśb o polskie kazania i nabożeństwa, odmawia się im i mówi w każdym innym języku, byle nie w polskim.

Właśnie tę stronę medalu akcji misyjnej wykorzystując i widząc sprzeciw polskiego społeczeństwa, zagrożona cerkiew prawosławna z powodu mylnej metody **„katolickiego prawosławia“** postanowiła się bronić, wprowadzając **„polskie prawosławie“.** W ten sposób usunie się rosyjski charakter będący przyczyną dotychczasowej niepopularności prawosławia w społeczeństwie polskiem. To teraz zniknie, a wprowadzony do prawosławia język polski, pociągnie polskie społeczeństwo.

Trudno dziś przewidywać dokładnie wyniki tego kroku prawosławia. Ale dziś już powiedzieć można, że prawosławie wzmocni się niezawodnie nawet na Wschodzie, a akcja misyjna może się całkowicie załamać, o ile nie zmieni swego stosunku do polskiej ludności.

Zwycięstwo „opornych“ Łemków.

W ostatniej chiwili nadeszła wiadomość z Watykanu, że dekretem kongregacji dla spraw wschodniego Kościoła Ojciec święty zamianował ks. Bazylego Maściucha, proboszcza w Horożannie Wielkiej — powiat Rudki, apostolskim administratorem (czyli biskupem) dla Połemcza.

Nareszcie mamy biskupa łemkowskiego i wreszcie skończą się wynaradawiające praktyki gr. kat. duchowieństwa. Ludność łemkowska odetchnie z ulgą w nadziei, że ukrainofile przestaną uważać łemkowczyznę za teren ukraiński, bo tam nigdy nie było, ani nigdy żadnych Ukraińców nie będzie. Z tem władze muszą się liczyć i mamy nadzieję, że wychowają kleryków w łemkowskiem seminarjum na bogobojnych księży, prawdziwych sług Bożych, a nie polityków, ziejących nienawiścią do greko-Polaków i Starorusinów. Na stolicy biskupiej serdecznie witamy Cię, Władyko i składamy serdeczne życzenia i uczucia synowskiego przywiązania.

Aby sparaliżować akcję Łemków w obronie przed hajdamaczyzną, zaczęli ukrainofile wydawać pisemko w narzeczu buczackiem p. t. „Nasz Łemko“, które spodziewają się wszczepić na Połemszu (Łemkowszczyźnie) wśród polskich Łemków przy pomocy ukrainofilskich „świaszczeników“, licznie nasyłanych tam z Przemyśla. Przed wojną wydawali ukrainofile w Sanoku pismo „Podgórski Dzwon“, które **wyśmiewało obrończe wysiłki Łemków** przed wynarodowieniem i próbowało tam szerzyć ukraiństwo — ale nadaremnie, zyskując tylko najciemniejsze jednostki zależne materjalnie od „świaszczeników“. Ważną także basztą ukrainofilstwa byli nasyłani tam nuczyciele ukrainofile, mający za jedyne zadanie złamanie oporu Łemków przeciw ukrainofilom „mazepińcom“).

Obecnie znów próbują ukrainofile zagnieździć sę na Połemszu i budują swoje nadzieje na Gładyszowie, pod Nowym Sączem (w Krakowskiem Województwie!), gdzie mają na swoje usługi parę wynarodowionych jednostek z pośród polskich Łemków. „Nasz Łemko“ spodziewa się mimo oporu „opornych Łemków“ wprowadzić ukraińśtwo. Na szczęście **Austrji i Talerhofu nie stało** i agitacji ukraińskiej nikt się nie obawia, a Łemki to twardy naród, który istotnie **zasłużył na nazwę „opornych Łemków“.**

W każdym razie apetyt śmiałość mają ukrainofile nadzwyczajną. Niezadługo zaczną pewnie wydawać pismo „Nasz Ślązak“, „Nasz Mazur“, „Nasz Podlasiak“, „Nasz Poleszuk“ itp. I pomyśleć dokąd to sięga apetyt na nasz polski lud i chęć przerabiania ich na „Ukraińców“.

Ten tupet ukrainofilski odważył się przed wojną na takie powiedzenia, jak (w piśmie dla ludu „Swoboda“), że **„Polacy chcą przetworzyć Mazurów na Polaków“** (dosłownie!). I jak tu nie bronić naszych ziem i naszego ludu przeciw takim panom.

DROBIAZGI.

Odnowa b. katedry w Chełmie.

Jak się dowiadujemy, Komitet restauracji kościoła Marjackiego pod wezwaniem Narodzenia N. M. P. (byłej katedry unickiej) w Chełmie Lubelskim ogłosił konkurs na projekt wielkiego ołtarza, na warunkach następujących:

1) Projekt winien uwzględniać części ołtarza; 2) Ołtarz winien pomieścić istniejący obraz NMP. z uwzględnieniem potrzeby zasłaniania go w dnie powszednie; 3) Ołtarz powinien posiadać pola dla zawieszania wotów; 4)Ołtarz winien pomieścić istniejące srebrne antepedjum z XVI wieku z uwzględnieniem potrzeby zasłaniania go w dnie powszednie; 5) Projekt winien określić materjał w jakim ołtarz ma być wykonany, z uwzględnieniem materjałów istniejących części ołtarza; 6) Projekt winien być podany w postaci modelu plastycznego w skali 1:20, ważniejsze zaś szczegóły w skali 1:5; 7) Termin nadsyłania projektów upływa z dniem 15 stycznia 1935 r., zamiejscowych obowiązuje data stempla pocztowego; 8) Projekty opatrzone godłem wraz z zamkniętą kopertą, zawierającą nazwisko i adres autora, nadsyłać należy pod adresem Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa Królewska 13, z uwagą: „konkurs na ołtarz“; 9) Wysokość nagród: 1-sza — 3000 zł., 2-ga — 2000 zł.; 10) Przewiduje się pozatem honorowanie przez sąd konkursowy po zł. 500, tytułem zwrotu kosztów, prac nienagrodzonych, wyróżniających się jednak poziomem artystycznym; 11) Sąd konkursowy stanowią delegat Biskupa Lubelskiego, 3 delegatów Komitetu Restauracji Kościoła, 2 delegatów Związku Zawodowego Artystów Rzeźbiarzy oraz pp. Bohdan Pniewski, Karol Tichy i Michał Walicki.

Ze statystyki. Miasto Stryj w Czerwieńskiej Ziemi liczy obecnie 8.786 greko-katolików. Z tego liczba osób, które się podały za Ukraińców wynosi mimo szalonej agitacji tylko 4.250, czyli mniej niż połowę, za Rusinów (Starorusinów) podało się 3,447 osób, zaś za **greko-Polaków podało się 1,116 osób greckiego obrządku.** Razem więc ze Starorusinami mają greko-Polacy większość wśród greko-katolików w tem mieście Oczywiście w cerkwi żadnych praw. Zaznaczyć należy, że miasto Stryj leży w ośrodku agitacji ukrainofilskiej, która sobie powiat stryjski obra'a za domenę swoich wpływów jeszcze za czasów Austrji. Mimo to liczą greko-Polacy przeszło ósmą część ogólnej liczby greko-katolików, czyli więcej niż co ósmy greko-katolik w Stryju to Polak.

Polityczny post.

Władze cerkwi gr. kat. w Małopolsce nakazały wiernym post na intencję pomyślności Ukraińców " Rosji. Śmiemy twierdzić, że post ten jako polityczny, **obowiązuje tylko ukrainofilów, a nie greko-Polaków. Dlaczego więc niektórzy księża zmuszają wiernych greko-Polaków** do postu? Co nas obchodzą Ukraińcy? Co więcej, niedawno ukarany został przez sąd jakiś zaciekły ksiądz ukrainofil, że napadał z obałamuconymi ludźmi na domy tych, co nie chcieli zachowywać tego politycznego postu na pomyślność nieistniejących Ukraińców.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Stefan L. W. Ł: O zaofiarowaną nam łaskawie współpracę bardzo uprzejmie prosimy i zgóry serdecznie dziękujemy. Przysłane nam korespondencje umieścimy bardzo chętnie, a zarazem skorzystamy z uwag już nam przysłanych.

Uwagi Pana o proboszczu gr.-kat. gwardziście z 1848 r. umieścimy w następnym numerze.

Za Komitet Wydawniczy: Red. Naczelny E. SOROKA. — Redaktor odpowiedzialny: M. PASŁAWSKI.
Drukarnia »CZASU« w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 32, Telefon Nr. 100 — 50.